



Misje Salesziańskie

5/2019 (191)
wrzesień – październik



ZAMBIA

„Nie żałuję
ani jednej chwili
spędzonej w Afryce”

Ksiądz Andrzej REUT SDB

NADZWYCZAJNY MIESIĄC MISYJNY



Październik
2019

Salezjański Ośrodek Misyjny

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: 22 644-86-78
fax: 22 644-86-79

redakcja@misjesalezjanie.pl
ksiegowosc@misjesalezjanie.pl
adopcja@misjesalezjanie.pl
wolontariat@misjesalezjanie.pl
projekty@misjesalezjanie.pl

Konto złotówkowe:

PKO BP O/XVI Warszawa
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro:

PKO BP O/XVI Warszawa
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w USD:

PKO BP O/XVI Warszawa
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW

Redaktor naczelny:

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

Zastępca redaktora naczelnego:

S. Grażyna Sikora FMA
redakcja@misjesalezjanie.pl

Projekt graficzny:

Krzysztof Karpiński

Współpracują:

Renata Piotrowska
Izabela Paszke
Małgorzata Dadej-Mumba
Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

W numerze

3

Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego

Ks. Jacek Zdzieborski SDB

4-5

List Przełożonego Generalnego Trzy stuły, trzy wspaniałe historie i serce, które nie zapomina

Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-13

Prosto z misji

Wszystko jest łaską Bożą

*Wywiad s. Grażyny Sikory FMA
z ks. Andrzejem Reutem SDB*

14-17

Adopcja na Odległość

**Ciepłe „dziękuję” z dalekiej Gruzji
Siostry salezjanki z Tbilisi**

18-20

Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny

Odważ się być dobrym

Magdalena Torbiczyk

21-23

Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco

Zambijskie szaleństwo

Marcjanna Liedtke MWDB

24-25

Duchowość salezjańska

Wierność i pracowitość

Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

26-29

Projekty misyjne

30

Korespondencja

Boliwia: ks. Andrzej Borowiec SDB

31

Ogłoszenia

Nadzwyczajny

MIESIĄC MISYJNY

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich,

miesiąc październik br. został ogłoszony przez papieża Franciszka Nadzwyczajnym Miesiącem Misyjnym. Jego temat brzmi: **„Ochrzczeni i posłani: Kościół Chrystusa z misją w świecie”**.

Przypada on w setną rocznicę ogłoszenia Listu Apostolskiego *Maximum illud*, którym papież Benedykt XV pragnął nadać nowy impuls odpowiedzialności misyjnej głoszenia Ewangelii.

Wezwanie Jezusa: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!” (Mk 16,15) jest wciąż aktualne. Posłuszeństwo temu poleceniu Pana – wyjaśnia papież Franciszek – nie jest dla Kościoła opcją: jest jego „niezbędnym zadaniem”.

Chodzi o to, **aby wszystkim wiernym leżało na sercu głoszenie Ewangelii i przekształcenie ich wspólnot w rzeczywistości misyjne i ewangelizacyjne**; aby rozwinęło się umiłowanie misji, będących „umiłowaniem Jezusa, ale jednocześnie miłością do Jego ludu”.

Misje „odnawiają Kościół, wzmacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską, dają życiu chrześcijańskiemu nowy entuzjazm i nowe uzasadnienie” (Redemptoris Missio 1). Niech działalność misyjna stanie się natchnieniem i oparciem dla nowej ewangelizacji.

Do odnowy życia chrześcijańskiego jesteście zaproszeni wszyscy. Możemy to uczynić poprzez osobiste spotkanie z Jezusem na modlitwie i w sakramentach, pogłębiając wiedzę religijną oraz życie duchowe, czerpiąc z przykładów świętych i błogosławionych misjonarzy, wreszcie realizując przykazanie miłości poprzez wspieranie misji duchowo i materialnie.



Ks. Jacek Zdzieborski SDB
Dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego

Zapraszam do przeżywania Nadzwyczajnego Miesiąca Misyjnego razem z Salezjańskim Ośrodkiem Misyjnym w Warszawie. Na naszej stronie internetowej oraz w mediach społecznościowych będziemy prowadzili **kampanię społeczną celem ukazania piękna misji salezjańskich na przykładzie misji w Bangladeszu**.

Razem z Redakcją Katolicką TVP przygotowaliśmy cykl filmów dokumentalnych o misjach w Bangladeszu. Będzie je można oglądać w TVP1 w każdą niedzielę, począwszy od 8 września. Temu tematowi został poświęcony kalendarz na 2020 r., który dotarł do Państwa rąk z niniejszym numerem czasopisma.

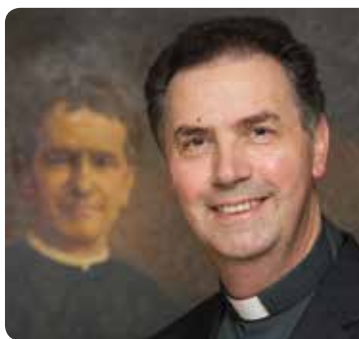
Na ten szczególnie misyjny czas niech Duch Święty udzieli nam łaski do życia i działania tak, aby wszyscy ludzie mogli spotkać się ze zbawczą miłością i miłosierdziem naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Szczęść Boże!

Ks. Jacek Zdzieborski

Opowiem Wam
trzy sympatyczne historie,
które przeżyłem odwiedzając
salezjanów w różnych częściach
świata. Absolutną bohaterką
każdej z nich jest stuła.

Stuła jest częścią stroju
kapłana i diakona podczas
liturgii. Ten pasek materiału,
który kapłan nakłada
na ramiona, jest oznaką
godności i poświęcenia
kapłana Boga.

W ostatnich miesiącach
otrzymałem trzy stuły,
które mają dla mnie szczególne
znaczenie emocjonalne.



Ks. Ángel Fernández Artime SDB

Stuła anonimowej kobiety

Pierwszą stułę otrzymałem w święto Maryi Wspomożycielki, 24 maja na Valdocco w Turynie. To piękna stuła haftowana ręcznie przez setki godzin złotą nicią. Jej autorka, wielka czcicielka Maryi Wspomożycielki i księdza Bosko, chciała, żebym ją ubrał na Eucharystię i procesję Maryi Wspomożycielki tego wieczoru. Odprawiałem Mszę św. w tej stule i ubrany w nią modliłem się idąc w procesji. Ofiarowałem tę modlitwę za tysiące ludzi, którzy tam byli, a szczególnie za tę kobietę, której nie znałem, ponieważ był to dar anonimowy, a której serce emanowało miłością do Wspomożycielki i wiarą w Pana.

Trzy stu

**TRZY
WSPANIAŁE HISTORIE
I SERCE, KTÓRE NIE ZAPOMINA**

Stuła młodych ludzi pod bombami

Drugą stułę otrzymałem w Damaszku, w Syrii, kiedy setki chłopców i dziewcząt przebywały w oratorium. Tego popołudnia odprawiliśmy Eucharystię z udziałem ponad stu animatorów studentów. Gorąco wierzyliśmy, że pokój jest bliski. Pod koniec Mszy mieliśmy wypuścić białego gołąbka, aby powiedzieć wszystkim, że można radować się pokojem, gdy wtem, niedaleko nas, wybuchły pociski moździerzowe. Tego popołudnia ci wspaniali młodzi animatorzy, pełni żywej wiary, podarowali mi piękną stułę z wyhaftowanymi słowami w języku arabskim: «Pamiętaj o nas za każdym razem, gdy celebrujesz Eucharystię».



Stuła młodych więźniów

Trzecią stułę otrzymałem miesiąc temu podczas wizyty w Brazylii, w Mato Grosso. Na zakończenie spotkania z młodzieżą jeden z wychowawców ofiarował mi stułę, na odwrocie której wypisanych jest nieusuwalnym atramentem 56 imion i nazwisk chłopców, którzy są w domu salezjańskim. Są to chłopcy skazani na więzienie dla nieletnich, pozbawieni wolności, którzy po wyrokach zostali nam powierzeni. Nie mogli przyjść na spotkanie, ale przekazali mi stułę ze swymi imionami, prosząc żebym o nich nie zapomniał i obiecali, że oni też o mnie nie zapomną. Codziennie pamiętam o nich w Eucharystii.

Wierzę

Wierzę mocno w harmonię i komunę serc. Mocno wierzę w modlitwę, szczególnie jednych za drugich. To prawdziwy wyraz miłości modlić się za innych ludzi, znanych lub nieznanymi, którzy zamieszkują w naszych sercach, jeśli o nich pamiętamy. W tych ostatnich latach bardziej rozumiałem, dlaczego papież Franciszek nalega na modlitwę za niego. Stąd to moje świadectwo o ważności i wartości tych trzech stuł.

Pragnę wyrwać w mojej i w Waszej pamięci nieocenioną wartość każdego ludzkiego spotkania, krótkiego czy trwałego, głębokiego czy przelotnego. Każde zostawia w naszej duszy szczególną woń. Musimy zadbać, aby każde z nich było wyjątkowe.

Ludzie są jak struny gitary, każdy jest inną nutą, ale razem mogą stworzyć niezapomnianą harmonię. Widzę to wszędzie podczas moich podróży po świecie salezjańskim. I za każdym razem lepiej rozumiem słowa księdza Bosko, które napisał do chłopców na Valdocco, kiedy był z dala od nich i nazwał ich „złodziejami”: „Wszyscy jesteście złodziejami, bo ukradliście moje serce”.

Gdy naprawdę szukamy tylko dobra ludzi, pięknie jest poczuć, że ktoś z miłości skradnie nam serce.

ty,

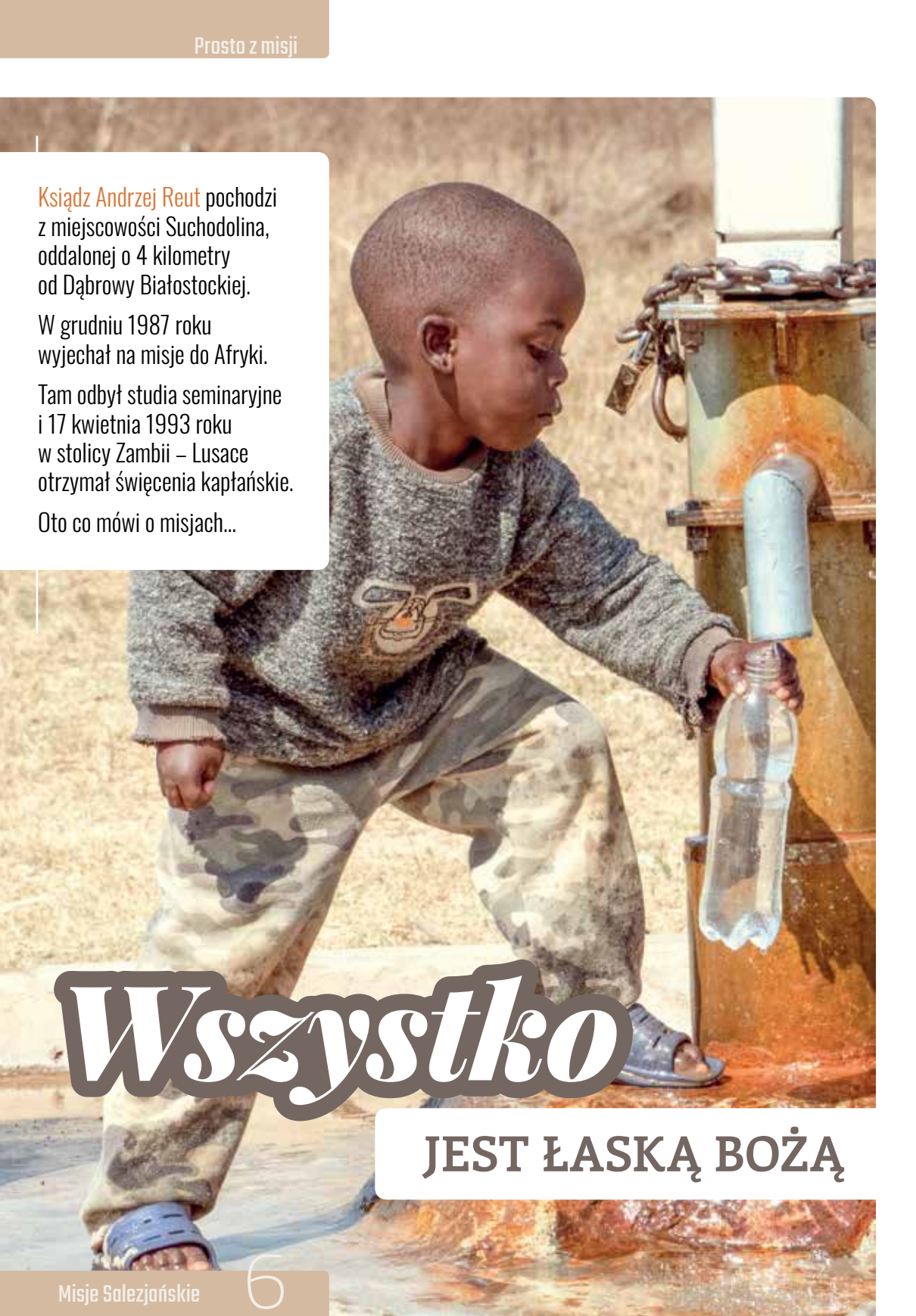


Ksiądz Andrzej Reut pochodzi z miejscowości Suchodolina, oddalonej o 4 kilometry od Dąbrowy Białostockiej.

W grudniu 1987 roku wyjechał na misje do Afryki.

Tam odbył studia seminaryjne i 17 kwietnia 1993 roku w stolicy Zambii – Lusace otrzymał święcenia kapłańskie.

Oto co mówi o misjach...



Wszystko

JEST ŁASKĄ BOŻĄ

Siostra Grażyna Sikora FMA: W 2018 roku obchodził Ksiądz 25-lecie kapłaństwa. Przez te wszystkie lata posługiwał Ksiądz w Afryce. Nie tęsknił Ksiądz za pracą w Polsce?

Ksiądz Andrzej Reut SDB: Nie tylko lata kapłańskie, ale i większość lat jako student seminarium spędziłem w Afryce. Wyjechałem tam już jako kleryk salezjański, dwa lata po złożeniu pierwszych ślubów zakonnych. Nigdy nie pracowałem w Polsce i tak prawdę mówiąc, nie wiem czy potrafiłbym tu pracować, aczkolwiek czasami myślałem, aby spróbować.



Co takiego ma w sobie kontynent afrykański, że przyciągnął Księdza na taki szmat czasu?

30 lat to rzeczywiście szmat czasu. Nie żałuję ani jednej chwili spędzonej w Afryce. Myślę, że Afrykańczycy mają zupełnie inne podejście do życia, do problemów, a także do wielu sytuacji w odniesieniu do pracy duszpasterskiej, podejście bardziej luźne. Proszę mnie źle nie zrozumieć, nie chodzi o podejście lekceważące czy nieodpowiedzialne. Oni są bardzo bezpośredni, radośni, prości. Jest mniej stresu, gdyż człowiek nie musi funkcjonować w ustalonych ramach. A tak z innej beczki, to bardzo odpowiada mi tamtejszy klimat. Jest wspaniały dla nas, Europejczyków, szczególnie w Zambii.

Wróćmy jeszcze do przeszłości. Jak Ksiądz poznał salezjanów?

Wieś, z której pochodzę – Suchodolina, należy do parafii w Różanymstoku. W 1919 roku, dzięki staraniom biskupa Jerzego Matulewicza, do Różanogostoku przybyli salezjanie i pracują tam do dziś. Właśnie tam ich poznałem i zachwyciłem się świętym Janem Bosko.



Ksiądz Andrzej Reut SDB

Kiedy po raz pierwszy pomyślał Ksiądz o pracy na misjach?

Kiedy wstąpiłem do nowicjatu salezjańskiego, każdy z nowicjuszy należał do wybranego przez siebie koła. Ja należałem do koła misyjnego. I wtedy przyszła mi myśl, że może w przyszłości będę misjonarzem.

Miał Ksiądz jakiś ulubiony kraj misyjny?

W tamtym czasie wszystkie oczy były skierowane na Zambię w Afryce. Papież Jan Paweł II mocno podkreślał sprawę ewangelizacji Afryki. I salezjanie szybko odpowiedzieli na ten apel rozpoczynając „Projekt Afryka”. Współbracia z poszczególnych regionów czy krajów zainteresowali się konkretnym krajem afrykańskim, posyłając tam swoich misjonarzy. Polskim prowincjom salezjańskim została powierzona misja w Zambii. I tam pojechałem.



**Święcenia kapłańskie otrzymał Ksiądz
w kwietniu 1993 roku w stolicy Zambii – Lusace.**

Tak, to był piękny dzień w moim życiu. Byłem szczęśliwy, choć nie było przy mnie wtedy nikogo z mojej rodziny i moich bliskich.

**Ile w 22-letnim kleryku
było wtedy młodzieńczej
chęci przygody?**

Myślę, że było trochę chęci przygody. Chciałem poznać coś innego, nieznanego, zdobyć trochę inne doświadczenie. Ale największy wpływ na moją decyzję miały świadectwa misjonarzy przyjeżdżających do Polski na urlop. Oni dzielili się swoimi doświadczeniami, opowiadali z entuzjazmem o misjach. I w sercu budziło się pragnienie, by też tego doświadczyć.

**Potem zaczęła się już salezjańska
posługa duszpastersko-wychowawcza.**

Moją pierwszą placówką było Kabwe. Przez dwa lata (1993-1995) byłem tam wikarym w parafii i kapłanem młodzieży. W 1995 roku miałem zmianę do Chingoli, gdzie byłem proboszczem, ale tylko rok. Stamtąd pojechałem do stolicy, do Lusaki. Moim głównym zadaniem była troska o rozwój duszpasterstwa młodzieżowego w archidiecezji Lusaka. Jednocześnie pełniłem obowiązek dyrektora wspólnoty w Lusace-Makeni. Pracowałem tam od 1996 do 2002 roku. Najdłużej, bo 10 lat (2002-2012) posługiwałem w Kabwe. Wróciłem tam jako proboszcz salezjańskiej parafii pod wezwaniem świętego Artemide Zatti i dyrektor wspólnoty. Budowaliśmy tam nowy kościół i zaplecze parafialne. Oprócz głównej parafii obsługiwaliśmy 14 kaplic w promieniu 60 kilometrów. Do niektórych docieraliśmy tylko raz na trzy miesiące.

A obecnie?

Od 2012 roku jestem znowu w Lusace. Pełnię obowiązków odpowiedzialnego za duszpasterstwo młodzieży w archidiecezji Lusaka i dyrektora wspólnoty świętego Józefa w Lusace-Bauleni.

Główną religią w Zambii jest protestantyzm (43%).

Jak grzyby po deszczu pojawiają się też coraz to nowe sekty.

Jak sobie z tym radzi Kościół Katolicki?

Kościół Katolicki musi robić swoje, przede wszystkim dawać świadectwo o prawdzie i o Jezusie. Tylko w ten sposób można „przyciągać” ludzi do Boga. I to staramy się robić.

”

Papież Jan Paweł II mocno podkreślał
sprawę ewangelizacji Afryki.
I salezjanie szybko odpowiedzieli na ten apel
rozpoczynając „Projekt Afryka”.

”

**Zambia to kraj ludzi młodych.
Ponad 80% populacji ma mniej
niż 35 lat życia.**

To jest nasze pole pracy. Salezjanie we wszystkich czterech krajach naszej inspektorii robią ogromnie dużo dla dzieci i młodzieży. Prowadzimy ich do Boga, przygotowujemy do życia i wychowujemy poprzez szkoły, centra młodzieżowe, parafie. Prowadzimy m.in. liceum w Mansie, liceum i technikum w Chingoli, szkołę podstawową i dom dziecka w slumsach Makululu – w Kabwe, kolegium techniczne w Lilongwe, itd. Myślę, że największą pomocą, jaką możemy dać młodzieży, jest edukacja. W ten sposób wspomagamy także całe rodziny.



Czy młodzi Zambijczycy garną się do Chrystusa i Kościoła?

Bardzo. Kto przyjedzie do Zambii, widzi to bez słów. Kościoły są pełne. Kościół jest bardzo aktywny. W parafiach i w naszych centrach salezjańskich życie wre przez cały tydzień. Młodzi są u nas zawsze i jest ich wielu. Poprzez różne zajęcia i grupy zbliżają się do Chrystusa i do Kościoła. Choć muszę powiedzieć, że negatywny wpływ mediów i cyfrowego świata również w Afryce sieje powoli spustoszenie.

2/3 ludności Zambii żyje za mniej niż 2 dolary dziennie. To smutne i przerażające.

Jestem w Zambii już ponad 30 lat i ciągle mnie zastanawia, jak Zambijczycy to robią, że pomimo biedy, często głodu i różnych braków, potrafią okazywać tak dużo radości w życiu codziennym. Często słyszę z ich ust: „By the Grace of God” – „to łaska Boża”. A więc wiara robi swoje.

Jak dzisiaj wygląda przeciętna zambijska rodzina?

Mówiąc o rodzinie zambijskiej mamy na myśli nie tylko ojca, mamę i dzieci. Mówimy zawsze o rodzinie poszerzonej o bliższe i dalsze pokrewieństwo. W tutejszych warunkach jest to bardzo pozytywne, zwłaszcza jeśli chodzi o opiekę nad dziećmi, szczególnie sierotami. Nie jest tajemnicą, że wielkim problemem zambijskiego społeczeństwa jest HIV/AIDS. Szacuje się, że co szósty dorosły Zambijczyk jest nosicielem wirusa HIV. Efektem tego są tysiące osieroconych dzieci. Jeśli ojciec i matka umierają, inni członkowie rodziny biorą na siebie brzemię wychowania ich dzieci.

”

Młodzi są u nas zawsze i jest ich wielu.
Poprzez różne zajęcia i grupy zbliżają się
do Chrystusa i do Kościoła.

”





Jak zmieniła się Zambia przez te 30 ostatnich lat?

Od grudnia 1987 roku, kiedy tu przyjechałem po raz pierwszy, przez wszystkie lata mojego pobytu w Zambii, do dzisiaj, wiele się zmieniło na lepsze. Powstało wiele nowych szkół i o wiele więcej możliwości kształcenia się dla młodzieży, nauczyciele mają zdecydowanie lepsze warunki do pracy i większe zarobki. Wielkie zmiany nastąpiły też w infrastrukturze, jest znacznie więcej lepszych dróg. Ogólnie widać znacznie wyższy standard życia ludzi, ale niestety nie wszystkich. Zdecydowana większość społeczeństwa nadal żyje w biedzie. Nasuwa się pytanie, dlaczego tak bogaty kontynent jest wciąż tak biedny? Na to pytanie nie potrafie odpowiedzieć.

W Zambii około 40% osób powyżej 15 roku życia nie potrafi czytać, ani pisać. Czy istnieje alfabetyzacja dorosłych?

Tak. My, jako Kościół, mamy tzw. „literacy classes” (klasy czytania i pisania) dla tych, co nie umieją czytać i pisać.

Ilu salezjanów pracuje obecnie w Zambii?

Przez prawie 10 lat wyruszały z Polski do Zambii kolejne ekspedycje misyjne w ramach wspomnianego wcześniej „Projektu Afryka”. Obecnie mamy już lokalne powołania z czterech krajów naszej inspektorii: Zambii, Malawi, Zimbabwe i Namibii. Nas, Polaków, jest już niewielu, bo tylko dziesięciu. Są jeszcze misjonarze z innych krajów: Koreańczycy, Wietnamczycy, Hindusi, jeden Włoch, jeden Anglik i Amerykanin. Reszta to już lokalni salezjanie. Razem z klerykami jest nas wszystkich w Zambii około 80.

”

Szacuje się, że co szósty dorosły Zambijczyk jest nosicielem wirusa HIV. Efektem tego są tysiące osieroconych dzieci.

”

Czy Zambia nadal potrzebuje misjonarzy?

Myślę, że tak. Lokalnych powołań mamy sporo, porównując do Europy, ale jest nas tutaj ciągle za mało. Kościół Chrystusowy jest zawsze Kościołem misyjnym i misjonarze są zawsze mile widziani.





**Mottem Zambii jest: „Jedna Zambia, Jeden Naród”.
A tworzy go podobno ponad 15 grup etnicznych
posługujących się 72 językami. Czy to naprawdę spokojny kraj?**

Tak. Zambia jako jedno z niewielu państw w Afryce cieszy się pokojem. Trochę niespokojnie jest w czasie wyborów, czy to prezydenckich, czy parlamentarnych, ale nie jest to nic poważnego i trwa krótko. Wtedy często zamyka się sklepy i ludzie manifestują na ulicach, czasem interweniuje policja i wojsko, ale mimo wszystko w kraju jest spokój. Choć Zambijczycy, to ludzie wychowani w różnych kulturach, wyznający różne religie, należący do różnych kościołów i sekt, to jednak potrafią żyć w zgodzie i harmonii, potrafią wznieść się ponad podziały i różnice. Tu można nauczyć się autentycznej tolerancji.

Czy tęskni Ksiądz czasem za Polską?

Trudniej było na początku, w pierwszych latach po przyjeździe do Afryki. Naprawdę tęskniłem za rodziną i polskim jedzeniem. Nie było komunikacji, kontakt z bliskimi był rzadki. Teraz już jest inaczej. Obecnie najbardziej tęsknię, kiedy zbliża się czas urlopu.

Co chciałby Ksiądz powiedzieć polskim Czytelnikom „Misji Salezjańskich”?

Wspierajcie misje, bo warto. Chrześcijanin to osoba dla innych. Dziękuję za wszystko.

Siostra
Grażyna
Sikora
FMA



Kochani!

Wdzięczność to nie tylko uśmiech, słowo, drobne gesty. To także ciche podziękowanie za czas, obecność i wsparcie. Tego wszystkiego doświadczyliśmy z Waszej strony w przeciągu roku szkolnego 2018/2019. Podziękowanie i wdzięczność płyną od tych najmłodszych, którzy od poniedziałku do piątku przebywali w naszym domu i wypełniali jego mury śmiechem i płaczem, przeżyciami i pytaniami. Razem z nimi przeżywałyśmy ich „małe” problemy, które dla nich były jak wielki mur. Oto niektóre z nich.

Siostry salezjanki z Tbilisi, stolicy Gruzji, uczestniczą w Programie Adopcji na Odległość od początku, tzn. od 2001 roku.

Dzięki Darczyńcom z Polski wspierają obecnie ponad 80 dzieci i młodzieży – od przedszkola po wyższe studia.

W ostatnim liście przybliżają nam losy niektórych swoich poopiecznych.



CIEPŁE

Dziękuję

Z DALEKIEJ
GRUZZJI

Od dwóch lat jest u nas Gieorgij. Wychowuje go mama, pomagają dziadkowie ze strony mamy. Kilka miesięcy temu przeżyli tragedię, ojciec Gieorgija został oskarżony i osadzony w więzieniu. Nie znamy szczegółów, ale wiemy, że mama chłopca ze względu na trudną sytuację ekonomiczną podjęła kolejną pracę. Już osobiście nie przychodzi po syna, ale prosi o to koleżanki. Podejmujemy wszelkie starania, aby pomóc chłopcu.

Lazare, który w tym roku kończy pobyt w naszym Centrum i od września rozpoczyna edukację w szkole, niesamowicie tęskni za mamą, która ze względu na pracę, oddała syna babci. Chłopca przyprowadza i odbiera wujek, który kilka lat temu przeżył bardzo poważny wypadek, który odbił się na jego zdrowiu psychicznym. Nie jest on zagrożeniem dla otoczenia i może towarzyszyć chłopcu w drodze z domu do przedszkola i z powrotem, ale nie mamy z nim żadnego kontaktu wychowawczego. Ponieważ jest zamknięty i wystraszony nie mamy możliwości



podejmować z nim tematów wychowawczych. Lazare wyraża swoje emocje i pragnienie zobaczenia mamy i bycia z nią podczas zabawy i zajęć: jest agresywny, wyraża złość, nie umie przyjąć przegranej. Mama często obiecuje, że przyjdzie po niego, że będzie na zebraniu dla rodziców, i chłopiec czeka na to z nadzieją, ale niespełnione obietnice pogłębiają jego ranę. Każdy gest życzliwości dodaje mu skrzydeł i pewności siebie.

”

Mate jest dzieckiem poczętym z gwałtu.
W pierwszy dzień pobytu u nas był bardzo smutny
i nie tknął jedzenia.

”

Pięcioletniego Mate przyjęliśmy dość późno, na prośbę tutejszego księdza proboszcza. W pierwszy dzień pobytu u nas był bardzo smutny i nie tknął jedzenia. Mądra rozmowa chłopca z jego młodą mamą sprawiła, że następnego dnia przyszedł do przedszkola i stopniowo pokonał bariery, które w nim były. Mate jest dzieckiem poczętym z gwałtu. Jego mama, młoda dziewczyna, skrzywdzona moralnie i duchowo przez swego ojczyma, nie znajdując pomocy i wsparcia od swoich najbliższych, wyjechała do innego miasta w Gruzji. Nie

dokonała aborcji, ale dzięki pomocy sióstr zakonnych i organizacji katolickiej urodziła syna i podjęła trud wychowywania swojego maleństwa, dając mu miłość, pomimo niezagojonej rany, która wciąż boli. Po jakimś czasie Mate wraz z mamą wrócił do Tbilisi. Chłopiec jest bardzo radosny i mądry. Płynnie rozmawia po gruzińsku i po włosku, i dość dużo rozumie po rosyjsku.

Mając 1,5 roku miał operację usunięcia torbieli na kręgosłupie, która nie pozwalała na swobodne poruszanie się, nawet na czworakach. Operacja się powiodła, ale co jakiś czas musi mieć badania kontrolne w Bolonii, we Włoszech. W tym roku również tam udaje się. Zrobione wcześniej zdjęcie rentgenowskie niepokoi i lekarze chcą go jeszcze raz obejrzeć. Mama Mate po powrocie do Tbilisi chwilowo zatrzymała się u koleżanki, u swoich bliskich raczej nie może i nie chce. Obecnie poszukuje pracy i jakiegoś małego mieszkania dla siebie i syna. Wyjazd do Włoch i sprawa mieszkania wiążą się z niemałymi wydatkami, ale dzielna 21-latką z optymizmem patrzy na dziś i na jutro, co pozwala Mate spokojnie wzrastać i czuć się kochanym.



W tym roku szkolnym siódemka naszych pociech opuszcza nasze Centrum i od września rozpoczyna kolejny etap życia – naukę w szkole.

Drodzy Darczyńcy!

Dzieci ze szkół podstawowych i średnich, które kontynuują naukę, dziękują Wam za towarzyszenie i wsparcie. Bez Waszej pomocy w zakupie książek, zeszytów i innych niezbędnych szkolnych, byłoby im o wiele trudniej kontynuować naukę i zdobywanie wiedzy.

Jedną z uczennic jest 14-letnia Elena Gagua. Pochodzi z wielodzietnej rodziny, gdzie wychowaniem dzieci zajmuje się mama, bardzo często popadająca w stany depresji. O ojcu nie mamy żadnych informacji, a sama Elena nie podejmuje tego tematu. Jest ich w domu sześcioro rodzeństwa, prawie każde ma innego ojca. Mieszkają wszyscy – siedem osób, w jednopokojowym mieszkaniu. Niezaradność chorej mamy i bardzo trudne warunki mieszkaniowe nie pomagają dzieciom w pogodnym i spokojnym podejmowaniu obowiązków szkolnych i domowych. Elena nie skarży się na swoje życie i nie dramatyzuje. W szkole radzi sobie w miarę dobrze i może wykazać się swoimi dużymi umiejętnościami w sporcie.

”

Bracia Erling i Rengwald z całego serca dziękują
za możliwość kupienia
butów na zimę.

”

Również starsze dzieci, uczestniczące w katechezie przy parafii i mogące brać udział w ośmiodniowych „Wakacjach z Bogiem”, uśmiechają się do Was serdecznie z odległości 2700 km, dziękując za pomoc otrzymaną w ciągu roku, jak również za upominki bożonarodzeniowe i wielkanocne. A bracia Erling i Rengwald z całego serca dziękują za możliwość kupienia butów na zimę.

Także dzieci z rodzin wielodzietnych: Mary, Emili, Mate, Ewelina, Milena, Daiana, Eduard, Davit, Mate... swoimi czarnymi, figlarnymi oczkami po stokroć dziękują za to, że codziennie w domu na stole był chleb, masło i jakiś dodatek, a mama na obiad-kolację miała z czego przygotować oczekiwany posiłek.

I my – siostry salezjanki – niezmiennie dziękujemy za Wasze hojne serca i pomoc, m.in. w dofinansowaniu kupna używanego samochodu. Odtąd już nie musimy nosić w rękach, dość stromą ulicą pod górę do domu, tych wszystkich toreb i siatek z zakupami dla dzieci z Centrum i potrzebujących rodzin.

Kochani, może i jedna kropla morza nie czyni, ale bez tej jednej kropli morze jest trochę mniejsze, płytsze, węższe. DZIĘKUJEMY za każdą Waszą kroplę pamięci, modlitwy, wsparcia. Niech ciągle Wam towarzyszy błogosławieństwo Pana i niech będzie Wam nagrodą. Zapewniamy Was o naszej modlitwie i wdzięczności.

Siostry salezjanki
z Tbilisi wraz z dziećmi

Tbilisi, 13 czerwca 2019

Twoja pomoc może zmienić
życie konkretnych osób.

Pomóżmy dzieciom i chorym
z bengalskich wiosek, a także
osobom, które spotykamy
na co dzień.

W ramach kampanii na Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny, który ogłosił papież Franciszek, postanowiliśmy pomóc najbiedniejszym Bengalczykom z wiosek i przypomnieć, że każdy z nas jest wezwany do czynienia dobra. W Orędziu na Światowy Dzień Misyjny papież napisał, że każdy z nas jest misją w świecie.

Odważ się być dobrym



Współorganizator kampanii:



MŁODZI ŚWIATU
SALEZJAŃSKI
WOŁONTARIAT MISYJNY



TRUDNA CODZIENNOŚĆ

Ks. Paweł Kociołek pomaga ludziom najbardziej z biednych. Życie Bangalczyków to codzienne starania o wodę i jedzenie. Walka o przetrwanie. Ponad 20 mln



KAŻDY Z NAS JEST MISJĄ

Nikt nie może być obojętny wobec krzywd, biedy, cierpienia. Niesienie dobra to odwaga do rezygnacji z własnych potrzeb, przeciwstawienia się krzywdzicielowi, pomocy nieznanemu na ulicy. Jedną z osób, która odważyła się być dobra jest ks. Paweł Kociołek. Od 9 lat pracuje w Bangladeszu. Otoczony biedą, zaczynał swoją pracę w tym kraju od budowania pierwszej misji salezjańskiej. Gdy przyjechał do Lokhikul zamieszkał z krowami. Nie było innego miejsca, gdzie mógłby się zatrzymać. Rozpoczął budowę parafii, szkół, centrów młodzieżowych. Razem z Wami wspieramy pracę ks. Pawła duchowo i materialnie. Z okazji Nadzwyczajnego Miesiąca Misyjnego, który ma miejsce w październiku, zachęcamy do odwagi bycia dobrym w najbliższym otoczeniu i do pomocy dla Bangladeszu.

mieszkańców korzysta z wody zanieczyszczonej związkami arsenu. Nikt nie powinien jej pić, ale ludzie nie mają wyboru. Używają jej do gotowania, prania i mycia. Najtrudniejsza jest sytuacja mieszkańców wiosek. Nie mają oni dostępu do służby zdrowia, bo na wioskach nie ma lekarza czy pielęgniarki, nie funkcjonuje przychodnia zdrowia. Nie ma też szkół. Domy budowane są z gliny, często nie ma prądu. Droga dojazdowa to zwykła piaszczysta ulica. Ludzi mieszkających w takich warunkach odwiedza ks. Paweł.

– Dzięki księżom otrzymaliśmy ogromną pomoc. Nie byłibyśmy w stanie się wyżywić. Teraz powoli nasze życie się zmienia. Odnaleźliśmy właściwą drogę, którą teraz chcemy iść – opowiada Ontu, mieszkaniec jednej z chrześcijańskich wiosek.



DAJMY IM SZANSE

Tam, gdzie dociera ks. Paweł, zmienia się powoli ich rzeczywistość. Od 2013 roku w ramach pomocy misji salezjańskiej w Bangladeszu zrealizowaliśmy 16 Projektów Misyjnych na łączną kwotę ponad 700 tys. złotych. Ks. Paweł zbudował kościoły, szkoły, centra młodzieżowe, zapewnił wyżywienie, lekarstwa i ubrania. Potrzeby wciąż są ogromne.

– W 2019 roku wysłałem kolejnych ośmiorgo dzieci ze slumsów do różnych internatów. Te dzieci nie uczyły się, teraz mieszkają w internatach, chodzą do szkoły, uczą się. Chcę im dać szansę na to, aby w przyszłości zdobyli pracę i zmienili swoje życie – opowiada ks. Paweł.



Zebrane środki podczas Nadzwyczajnego Miesiąca Misyjnego przeznaczone zostaną na pomoc dzieciom i chorym. Ksiądz Paweł chciałby zapewnić edukację kolejnym młodym ludziom, którzy mieszkają daleko od miast. Nie zapomina również o tych opuszczonych, chorych i starszych. Chce zapewnić im dostęp do leczenia. To druga pilna potrzeba wiosek położonych wokół Joypurhat. Marzeniem ks. Pawła jest pomagać większej liczbie osób.

Wspieraj Projekt 591. Zachęcamy również do śledzenia kampanii **Odważ się być dobrym** na naszej stronie internetowej www.misjesalezjanie.pl i w mediach społecznościowych (@misjesalezjanie).

Magdalena Torbiczuk

50 mln

ludzi żyje poniżej progu ubóstwa
(za mniej niż 1,25 dolara dziennie)



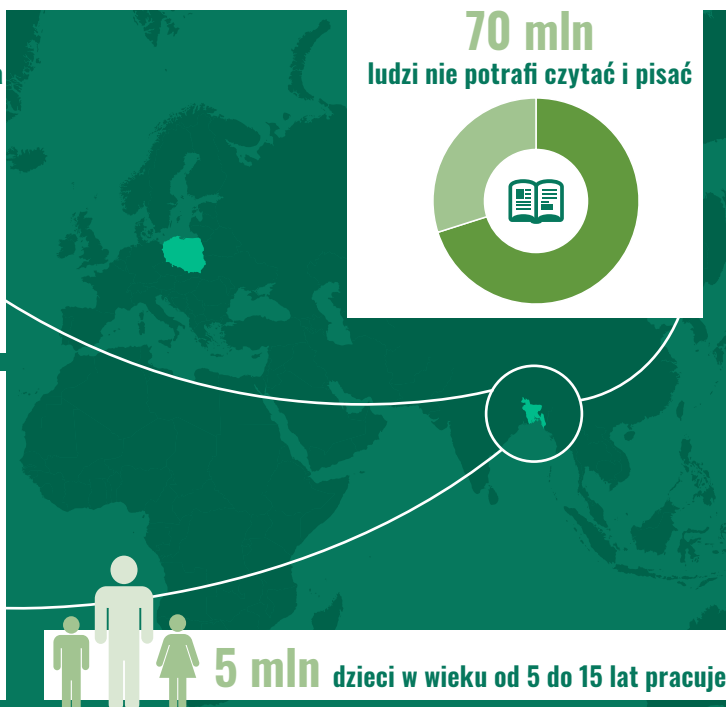
41 mln

ludzi niedożywionych



70 mln

ludzi nie potrafiących czytać i pisać



Zambijskie SZALEŃSTWO

Od paru lat towarzyszy mi
hasło ojca Jana Góry:

**„Rób rzeczy szalone,
z Bogiem się uda”.**

Wyjazd na misję
to moje małe szaleństwo,
jedno spełnione marzenie.

Wszystko jest inne – architektura, roślinność, pogoda, ludzie. Codziennie wiele rzeczy mnie zaskakuje. Najbardziej utkwił mi w pamięci pierwszy dzień w oratorium w Katongo. Katongo to część Kasamy – bez prądu, ze studnią koło małej szkoły, a dookoła pełno chat pokrywanych strzechą.

W sobotę o godzinie 14 dwie wolontariuszki pojawiły się z piłkami, skakankami, freesbie. Dzieci powolutku zaczęły się zbiegać. Nazywały każdą z nas ba sister, bo myślały, że jesteśmy przyszłymi zakonnicami. Mówiły tylko w języku bemba, więc nic nie rozumiałyśmy. Dałyśmy im te wszystkie rzeczy i chciałyśmy się bawić. Po kilku minutach podszedł do nas chłopak, który mówił po angielsku i powiedział, że mamy poprowadzić jakieś zabawy tak, żeby każdy mógł brać w nich udział. Te dzieci mają porwane brudne ubrania, nie mają telefonów, zabawek, ani nawet bieżącej wody. Gardzili naszymi gadżetami, bo dla nich liczył się wspólnie spędzony czas, chcieli wszyscy razem się bawić. To była pierwsza rzecz, która mnie tutaj uderzyła, jedna z pierwszych lekcji, jakie tutaj dostałam.



Kolejne zaskoczenie przeżyłam podczas pracy z młodzieżą, której edukację wspiera Program Adopcji na Odległość. Teraz są wakacje, dzieci mają wolny miesiąc, długo wyczerkiwani. Dzieci z Programu Adopcji przychodzą na zajęcia od 8 do 14. Zapytałam, co chcą robić na zajęciach, oczekując, że będzie to gra w piłkę nożną, koszykówkę czy zajęcia artystyczne, a oni powiedzieli, że lekcje. Chcą przychodzić z zeszytami i uczyć się matematyki, biologii, chemii, angielskiego. Nie spotkałam jeszcze polskiego dziecka, które chciałoby parę dni w tygodniu, w ciągu wakacji, przychodzić na lekcje, jak w szkole. Widzę, że oni mają duże ambicje. Uwielbiam z nimi pracować i spędzać czas. Zmuszają mnie też do pracy i poszerzania mojego słownictwa.

Proste trudności

Przez cały rok formacji w Polsce nie wspominało się o trudnościach na misjach. A ja chciałam się przygotować dokładnie na wszystkie wypadki i niedogodności.

Teraz, w środku Afryki, w Zambii, zrozumiałam, że to nie jest potrzebne. Zrozumiałam, dlaczego tak rzadko wspomina się o trudnościach. Codziennie dzieje się tu tyle dobrych i złych rzeczy, codziennie doświadczam tyle nowości, że trudności oddalają się na drugi plan. Na misji jestem z Bogiem, więc każdy problem prędzej czy później zostaje rozwiązany. Obawiałam się tęsknoty, ale na nią nie mam tutaj czasu.

Gardzili naszymi gadżetami,
bo dla nich liczył się wspólnie spędzony czas,
chcieli wszyscy razem się bawić.



W pierwszym tygodniu misji skreśliłam kostkę. Byłam na siebie zła, ale doświadczyłam tyle troski od ludzi, mogłam zobaczyć jak jeden dba o drugiego. Po paru dniach znów mogłam jeździć do szkoły i pomagać w lekcjach.

Gdy złe emocje mną targały, bo paru chłopców kazało sobie zapłacić za ich „bezinteresowną pomoc”, to po chwili poznałam małą nieśmiałą dziewczynkę, która w końcu postanowiła wyznać swoje imię. Wzięła mnie za rękę i już stałam się jej przyjaciółką. Złe emocje odpuściły i poszły w niepamięć. Gdy na oratorium z trudem nie podnosiłam głosu, bo niektórzy kradli „filofuny”, przez co nie starczyło dla wszystkich, to po chwili grupka dzieci zebrała wszystkie kredki do malowania twarzy. Z uśmiechem mi je oddały, żeby nikt ich nie ukradł. Miałam ochotę je wyściskać. W moim sercu znów obudziła się wielka miłość.



Gdy malowałam szkołę, straciłam już nadzieję, że ktośkolwiek pomoże w tej pracy. Nagle przychodzi nauczyciel z grupą pomocników i proponuje, że wyczyści całą salę przed malowaniem.

Afryka jest pełna niespodzianek i nieoczekiwanych zdarzeń. Cały czas czuję, że Bóg uzdalnia mnie do wszystkiego – w końcu mogę wykorzystać swoje talenty. Pan daje mi niesamowitą odwagę. Cieszę się każdą chwilą spędzoną tutaj, a najbardziej kocham uczucie zmęczenia, bo wtedy wiem, że robię wszystko, co mogę. „Rób rzeczy szalone, z Bogiem się uda”.

Powoli zakochuję się w tym kraju. Nie wszystko jest tutaj wspaniałe, ale codziennie dziękuję Bogu, że mogę tu być i doświadczać życia w Zambii.

Marcjanna Liedtke,
wolontariuszka MWDB
– Kasama, Zambia



Niepozorny mały chłopiec, którego Jan Bosko poznał w szkole Braci Szkolnych, gdy dorósł, stał się fundamentem historii Zgromadzenia Salezjańskiego i całej Rodziny księdza Bosko.

Michał Rua, mały ciałem, ale wielki duchem, to pierwszy następca świętego wychowawcy, jego najwierniejszy towarzysz i kontynuator dzieła.

Za jego urzędu jako przełożonego generalnego dzieło salezjańskie ogromnie rozkwitło.

Błogosławiony Michał Rua urodził się w 1837 roku w Turynie. Pochodził z wielodzietnej rodziny robotniczej. Od początku życia doświadczał trudności. Gdyby nie spotkanie z księdzem Bosko, poszedłby w ślady swego ojca, który pracował w turyńskiej fabryce broni. Gdy Michał trafił do niedawno utworzonego oratorium na Valdocco, święty rozpoznał w nim zdolności i talenty do wychowania młodych, a przede wszystkim do współtworzenia rozwijającego się dzieła młodzieżowego. Kilka lat po przyjeździe do oratorium, Michał został klerykiem i postanowił towarzyszyć księdzu Bosko w realizacji planów rozwoju i rozbudowy jego dzieła oraz założenia nowego zgromadzenia zakonnego. Jako diakon był pierwszym kierownikiem duchowym nowej wspólnoty. Kiedy został kapłanem, otrzymał kierownictwo nad szkołą w Mirabello i jako dyrektor placówki sprawdził się po raz kolejny. Wrócił do pomocy księdzu Bosko na Valdocco, do powiększającej się coraz bardziej szkoły i internatu, prowadzonego już dla setek chłopców. Przez kolejne lata ksiądz Michał Rua był zastępcą turyńskiego wychowawcy. W sumie towarzyszył mu przez 36 lat w prowadzeniu oratorium na Valdocco i rozrastającego się dzieła edukacji i ewangelizacji młodzieży. Realizowały się słowa młodego księdza Bosko: „Zawsze będziemy dzielić się po połowie”.

Wierność

I PRACOWITOŚĆ



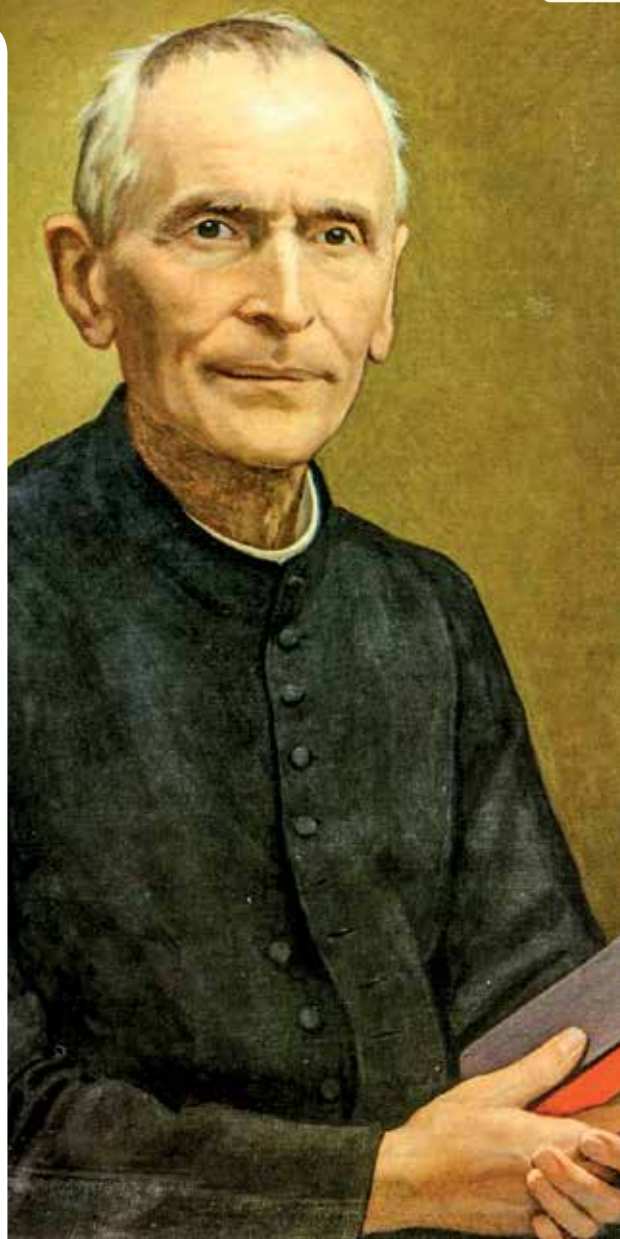
Ksiądz Tomasz Łukaszyk SDB
z-ca Dyrektora SOM

Po śmierci księdza Bosko w 1888 roku, jego następcą został naturalnie Michał Rua. Istniało już wówczas wiele dzieł wychowawczych i przychodziły wciąż nowe zaproszenia do zajęcia się wychowaniem młodzieży. Nowy przełożony generalny miał zwyczaj odwoływania się we wszystkim do tego, co mówił i jak robił ksiądz Bosko. „Ksiądz Bosko uczył nas...” „Ksiądz Bosko mówił...”. To był jego stały refren. Jego długie doświadczenie towarzyszenia Założycielowi było wiarygodne i niepodważalne. Powracał myślami do tego, co widział i słyszał za czasów

pierwszego oratorium. Niektórzy mówili, że ksiądz Bosko „żył” wśród współbraci i młodzieży przez następne 22 lata. Ksiądz Rua był wiernym uczniem i naśladowcą świętego Jana Bosko, ale w swojej wierności był kreatywny. Napotkane sytuacje były tak bogate, że musiał się do nich odnosić z wielką otwartością i rozważą. Wystarczy wymienić rozwój placówek na przestrzeni lat w Meksyku i Brazylii, Chinach i Indiach, Belgii, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii i w samych Włoszech. Nie brakowało też trudności związanych z antyklerykalnym rządem Ekwadoru (1896) czy Francji (1902), nakazami Stolicy Apostolskiej w kilku ważnych sprawach Rodziny Salezjańskiej (1899, 1901, 1906) oraz poważnymi oskarżeniami przeciwko Zgromadzeniu w Liguori (1907).

Ksiądz Michał Rua odznaczał się również niezwykłą pracowitością. Już jako kleryk prowadził katechezę dla chłopców, zajęcia w warsztatach, organizował gry i zabawy, nawet towarzyszył księdzu Bosko w podróży do papieża, uczestnicząc w licznych spotkaniach. Wciąż przy tym studiował teologię i przygotowywał się do święceń kapłańskich. Jako kierownik duchowy zajmował się formacją, prowadził konferencje, spowiadał, ale i doglądał budowy bazyliki Maryi Wspomożycielki, rozbudowy oratorium na Valdocco: warsztatów, sal lekcyjnych, sypialni. Wiele czasu spędzał odpisując na liczne listy, przygotowując kolejne dokumenty, doglądając rozrastającego się dzieła. Był tytanem pracy, zaangażowanym w dzieło wychowawcze, pochłoniętym przez administrację, ale zawsze pełnym oddania dla współbraci i innych członków Rodziny Salezjańskiej.

Pracę łączył z głęboką duchowością. Zawierzał wszystko Maryi Wspomożycielce i uczył tego innych. W 1900 roku poświęcił Zgromadzenie Salezjańskie Najświętszemu Sercu Pana Jezusa i dołożył starań o rozwój Jego kultu we wspólnotach. Mimo surowo-



ści życia i głębokiej ascezy, jaką się odznaczał, zachowywał uśmiech i życzliwość.

To on uczynił z doświadczenia księdza Bosko szkołę życia, jego nauczanie i działania przełożył na duchowość, a świętość zaproponował jako wzór.

PODZIĘKOWANIE

Z ANGOLI – PROJEKT 471



Kochani Ofiarodawcy i Przyjaciele misji salezjańskich!

Z radością mogę zakomunikować, że budowa siedmiu klas szkolnych w Bengueli została zakończona. Również projekty dotyczące wyposażenia tych klas zostały zrealizowane. Za pieniądze, które otrzymałyśmy z Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego, **zakupiliśmy biurka i krzesła do wszystkich siedmiu klas szkolnych.** W sumie zakupionych zostało 220 biurek i krzesła.

Bardzo gorąco dziękuję za pomoc w realizacji projektu 471 całemu Zespołowi Ośrodka Misyjnego oraz wszystkim ludziom dobrej woli. **Bez Waszej pracy i wielkiego serca misyjnego trudno by było cokolwiek zrobić.**

Do mojego podziękowania dołączają się pierwsi uczniowie dwóch klas. W Angoli jest bardzo mało możliwości ukończenia szkoły średniej. Brakuje szkół a państwo nie stawia sobie za priorytet wybudowania nowych. Jako Zgromadzenie wychowawcze czujemy się bardzo dumne, że możemy dać szansę nauki większej liczbie młodych osób, które codziennie pytają o miejsce w szkole i o możliwość kontynuowania nauki. To Wy, szanowni Darczyńcy, przyczyniacie się do tego, że dzieci i młodzi z Angoli mogą zdobywać wykształcenie i uniknąć znalezienia się na ulicy.

Wielkie Bóg zapłać – drodzy Dobrodzieje. Niech Bóg darzy Was swoimi łaskami, pokojem i radością za wkład, jaki dajecie w budowanie lepszego świata dla nieznanych sobie dzieci i młodzieży.

*Siostra Maria Domalewska FMA
Benguela, 27 stycznia 2018*

Projekty misyjne 2019



INFRASTRUKTURA I TRANSPORT

UKRAINA	Instalacja wodna w domu rekolekcyjnym w Korostowie Kwota: 38.349 PLN ks. Karol Manik	projekt 550
ANGOLA	Renowacja szkoły w N'Dalatando Kwota: 47.936 PLN ks. Maximo Herrera	projekt 551
RWANDA	Zakup samochodu na potrzeby misji Kwota: 71.904 PLN ks. John Njuguna	projekt 555
ZAMBIA	Budowa domu dla wolontariuszy w Mansie Kwota: 57.695 PLN ks. Javier Barrientos	projekt 557
GABON	Remont i utrzymanie internatu w Oyem Kwota: 42.544 PLN s. Barbara Kiraga	projekt 560
ETIOPIA	Budowa klasy dla alfabetyzacji w Gubreye Kwota: 71.904 PLN s. Rosaria Assandri	projekt 561
NAMIBIA	Budowa kościoła w nowej parafii w Rundu Kwota: 71.904 PLN ks. Jerzy Szurgot	projekt 562
KAMERUN	Wyposażenie sali informatycznej w Ebolowej Kwota: 71.904 PLN ks. Artur Bartol	projekt 568
NAMIBIA	Budowa oratorium w Rundu Kwota: 71.904 PLN ks. Jerzy Szurgot	projekt 573
ETIOPIA	Wykończenie internatu w Dilla Kwota: 71.904 PLN s. Helena Kamińska	projekt 575
BANGLADESZ	Instalacja sanitarna w Centrum Młodzieżowym w Joypurhat Kwota: 48.415 PLN ks. Paweł Kociotek	projekt 577
CZAD	Budowa i wyposażenie klasy w szkole w Sarh Kwota: 64.680 PLN ks. Vincent Awansi	projekt 579
PAPUA NOWA GWINEA	Modernizacja internatu dla papuaskich dziewcząt w Sidei Kwota: 71.904 PLN s. Jolanta Kosińska	projekt 580
ETIOPIA	Pracownia informatyczna w kolegium w Addis Abebie Mekanissa Kwota: 64.680 PLN ks. Cesare Bullo	projekt 581
ANGOLA	Wyposażenie kuchni w szkole hotelarskiej w Bengueli Kwota: 71.904 PLN s. Maria Domalewska	projekt 583
MADAGASKAR	Zakup komputerów dla liceum salezjańskiego w Betafo Kwota: 57.523 PLN ks. Ryszard Szczygielski	projekt 584
WENEZUELA	Wyposażenie salek katechetycznych w San Felix Kwota: 34.496 PLN ks. Stanisław Brudek	projekt 585
BANGLADESZ	Budowa boiska szkolnego w Lokhikul Kwota: 71.904 PLN ks. Emil Ekka	projekt 589



EDUKACJA I WYCHOWANIE

RWANDA	Kursy zawodowe dla ubogiej młodzieży w Gisenyi Kwota: 71.477 PLN s. Lucy Wegoki	projekt 548
BURUNDI	Sprzęt sportowy i liturgiczny dla parafii w Rukago i w Ngozi Kwota: 24.618 PLN ks. Jean Paul Ndayikengurutse	projekt 552
SIERRA LEONE	Wypożyczenie oratorium we Freetown Kwota: 42.818 PLN ks. Sergej Goman	projekt 563
SRI LANKA	Wsparcie ubogich uczniów z misji w Murunkan Kwota: 71.904 PLN ks. Joseph Almeida	projekt 567
DR KONGA	Zapewnienie podstawowej edukacji młodym z Kivu Kwota: 71.904 PLN ks. André Kazembe	projekt 572
HAITI	Utworzenie szkoły piłkarskiej w Thorland dla dzieci z wiosek Kwota: 47.936 PLN ks. Jean Sylvain Jeannot	projekt 574
ARGENTYNA	Utworzenie biblioteki w kolegium w General Conesa Kwota: 28.761 PLN s. Beata Bienias	projekt 578
MONGOLIA	Zakup podręczników dla dzieci z sierocińca w Ufan Bator Kwota: 19.174 PLN brat Krzysztof Gniazdowski	projekt 582
MADAGASKAR	Szkolenie salezjańskich animatorów młodzieżowych Kwota: 24.927 PLN ks. Jose Gaston	projekt 586



POMOC HUMANITARNA

BANGLADESZ	Pomoc dzieciom i chorym z wiosek Kwota: 71.904 PLN ks. Paweł Kociotek	NADZWYCAJNY MIESIĄC MISYJNY projekt 591
-------------------	---	---

Wspierajmy misjonarzy!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto:

50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

z dopiskiem: Darowizna na cele kultu religijnego: Projekt Nr...

lub wesprzyj ich poprzez www.misjesalezjanie.pl/wspieram

Dziękujemy!

PODZIĘKOWANIE

Z BANGLADESZU – PROJEKT 474



Drodzy Przyjaciele!

Z całego serca dziękuję Wam za pomoc finansową w realizacji projektu 474 „Dofinansowanie oratorium w Lokhikul”.

Oratorium działające przy salezjańskiej parafii św. Jana Bosko w Bangladeszu jest przeznaczone przede wszystkim dla dzieci i młodzieży należącej do różnych grup etnicznych tj. Oraun, Mahali, Pahan, Shantal. **Dzieci te pochodzą z bardzo ubogich rodzin, ok. 20% z nich to chrześcijanie** a reszta 80%, tak jak ich rodzice, nadal praktykuje wierzenia plemienne.

Prowadzone przez nas oratorium jest dla dzieci i młodzieży odskocznią od codzienności i ich trudnego życia. Dzieci i młodzi bardzo chętnie przychodzą do naszego oratorium, spędzają tutaj dużo czasu i chętnie biorą udział w proponowanych zajęciach edukacyjnych i sportowych, tym bardziej, że w Bangladeszu ludzie ze szczepów, które są mniejszością, są izolowani od reszty społeczeństwa, uważa się ich za „gorszych”, nie umiejących nic robić.

Dzieci z naszego oratorium są bardzo zdolne i bardzo chcą się uczyć, ale często z powodu sytu-

acji materialnej rezygnują ze szkoły. Bez pomocy z misji dzieciństwo spędzaliby w domach, doglądając kozy i dorywczo pracując z rodzicami na roli, np. przy zbiorach ryżu, w taki sposób zarabiając na życie. Nasza misja i oratorium daje im możliwość edukacji, dodaje odwagi i daje nadzieję, że życie można zmienić na lepsze.

Drodzy Przyjaciele! **Dziękuję każdemu z Was za wspieranie nas w pracy na rzecz najbardziej zaniedbanej i opuszczonej młodzieży.**

Z wyrazami wdzięczności i modlitwą

*Ksiądz Paweł Kociotek SDB
Lokhikul, 6 czerwca 2017*

KORESPONDENCJA Z BOLIWI

Ksiądz Andrzej Borowiec SDB

Minęło sporo czasu od moich ostatnich wieści. Po operacji biodra w Polsce, znów znalazłem się na niwie misyjnej w Boliwii, ale już w innym miejscu. Moja sześćioletnia posługa w Cochabambie dobiegła końca. **Teraz jestem w strefie tropikalnej, w małym miasteczku Portachuelo** – co w tubylczym języku znaczy „brama do nieba”.

Miasteczko liczy 14 tys. mieszkańców. **Mamy tutaj parafię z licznymi kaplicami**, do najdalszej jest przeszło 50 km. Przy parafii działają liczne grupy, jest ich około 30. Ludzie są bardzo religijni i licznie uczestniczą we Mszach św. **Mamy też szkołę podstawową i gimnazjum. Uczy się w nich na dwie zmiany 1,5 tys. uczniów.** W miasteczku nie ma fabryk, ale jest tradycja robienia kiełbasek-serdelków i pieczywa, smakiem przypominającego nasze polskie rogaliki.

Moje obowiązki w nowym miejscu to opieka nad wszystkimi grupami działającymi przy parafii oraz Msze św. w niektórych kaplicach. Jedną z nich opiekuję się na stałe. Jest duża jak kościół parafialny, ale mocno zniszczona. Eternitowy sufit i niektóre przegniłe belki, które go podtrzymują, wymagają natychmiastowej wymiany, bo podczas ulewnego deszczu wszędzie kapie woda. Na razie zorganizowałem radę parafialną i zastanawiam się, jak zacząć zbierać fundusze. Jedną z grup postanowiła po Mszy św. sprzedawać zimne napoje przez nich zrobione, inna zaczęła robić różance i sprzedawać na loterii, ale... **Może od grosza do grosza uzbieramy przynajmniej na część remontów.** Tutejsi mieszkańcy są bardzo pobożni, ale są to biedni ludzie.

Wokół miasteczka jest sporo obszarów rolniczych i zielonych, przynajmniej w porze deszczowej. Mieszkają tu różne nacje, np. emigranci z Japonii czy Amisze. Jest kościół koptyjski, ewangelicki, apostołski amerykański. Wszyscy żyją w zgodzie i życie toczy się do przodu. Pozdrawiam współbraci, siostry, wolontariuszy i wszystkich sympatyków misji.

Portachuelo, 4 lutego 2019





Odeszli do Pana...

Odeszli do Pana...

Odeszli do Pana...

Odeszli do Pana...

KS. JACEK FALKOWSKI SDB

Zmarł 11 czerwca 2019 we Wrocławiu,
w 62 roku życia, 38 ślubów zakonnych
i 31 kapłaństwa.

Przez 6 lat pracował w Rosji.

KS. JAROSŁAW KORAL SDB

Zmarł 20 czerwca 2019 w Łomiankach,
w 59 roku życia, 38 ślubów zakonnych i 31 kapłaństwa

S. JADWIGA WOŹNIAK FMA

Zmarła 29 lipca 2019 w Pogrzebieniu,
w 82 roku życia i 60 ślubów zakonnych

FRANCISZEK GRETKIEREWICZ

Tata s. Anny, misjonarki w Gruzji.
Zmarł 15 sierpnia 2019 w Mitosnej,
w 93 roku życia

MSZA ŚWIĘTA

DAREM NA MISJE

Zamawiając Msze Święte u nas, także wspierasz misje.

Przyjmujemy Msze Święte zwykłe, nowenny (9 Mszy Świętych)
oraz gregorianki (30 Mszy Świętych za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń:

22 644-86-78 wew. 103

lub napisz: modlitwa@misjesalezjanie.pl



REKLAMA

 **bosko.pl**



salezjanie.pl
Salezjanie w Polsce





„Ogłaszam
październik 2019 roku
**NADZWYCZAJNYM
MIESIĄCEM MISYJNYM,**

aby **bardziej** rozbudzić
świadomość *missio ad gentes*
i podjąć z nową energią misyjną
przemianę życia i duszpasterstwa”.

Papież Franciszek